

15 LAT



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 20 (780) 17 maja 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

Wielbij

Pewien człowiek udał się do Afryki, by lepiej poznać ludzi tam mieszkających. Już krótki pobyt wystarczył by przekonać się, że sprawy wiary w odróżnieniu od niego są dla nich czymś ważnym. Pewnego razu był świadkiem katechety, w czasie której ludzie ci śpiewali radosną pieśń. Zaciekawiony zapytał katechetę o powód ich entuzjazmu. W odpowiedzi usłyszał, że ludzie ci w taki sposób uwielbiają Pana Boga, który dokonywał tak wielkich rzeczy, jak przeprowadzenie Izraelitów przez Morze Czerwone. Jednak ów badacz sceptycznie stwierdził, że najnowsze badania archeologiczne potwierdzają, że to wcale nie musiał być duży zbiornik wodny a raczej coś przypominającego kałużę. Jakże wielkie było jego zdziwienie, gdy na tę wiadomość ludzie ci zaczęli jeszcze głośniej i radośniej śpiewać. Kiedy zapytał dlaczego tak się dzieje w odpowiedzi usłyszał, że chcą oni jeszcze bardziej wielbić Pana, który w takiej małej kałuży potrafił utopić całe wojsko egipskie...

To zabawna historia, ale zasługuje ona na uwagę także z tego względu, że wprowadza w nasz dzisiejszy temat, jakim jest modlitwa uwielbienia. Zanim dojdziemy do najważniejszych wniosków warto dostrzec, że nie brakuje ludzi podobnych do owego badacza z przytoczonej historii, szukających przysłowiowej dziury w całym. Są to osoby, które uważają, że zawsze coś jest nie tak i trzeba to widzieć i piętnować. Oczywiście widzą to zawsze u innych, jednak jakoś nigdy nie u siebie, ale to już temat na osobne rozważanie. Jednym z przejawów tego rodzaju postawy jest częste narzekanie i niezadowolenie. Kiedy człowiek jest negatywnie nastawiony, każdego dnia potrafi znaleźć wiele powodów do widzenia otaczającego świata wyłącznie w ciemnych kolorach. Ta krótka wizja na szczęście to tylko jedna strona medalu. Zdecydowanie ciekawsza i ważniejsza jest druga. Jej twórcami są ludzie, którzy są doświadczani różnymi trudnościami i problemami, ale pomimo to stać ich na trud szukania i pomnażania tego, co dobre. I w tym przypadku występują dowody,

stanowiące potwierdzenie tej postawy a jednym z najważniejszych jest wdzięczność. Ktoś z Czytelników może zdziwić się, że po raz kolejny zagadnienie wdzięczności jest poruszane, ale kiedy uświadomimy sobie, jak wielka jest waga i jak cenne owoce rodzą się z serca, które potrafi być wdzięczne, to nawet częste wracanie i przypominanie tej prawdy staje się uzasadnione. Człowiek, który potrafi przenieść swoją uwagę z ciężaru osobistych problemów i skupić się nad problemami innych staje się nie tylko mocniejszy duchowo, ale nawet zdrowszy.

Pragnąc dotrzeć do interesującego nas dziś stwierdzenia warto jak co tydzień sięgnąć do źródła o największej wadze czyli słowa samego Pana: "Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga" (Dz. 10). To krótkie zdanie jest przede wszystkim pięknym świadectwem modlitwy, rodzącej się z serca, które dostrzegło działanie Bożej łaski. W Piśmie świętym znajdujemy wiele fragmentów mówiących o modlitwie. Rodzajów i form owego dialogu człowieka z Bogiem jest wiele, należą do nich na przykład dziękczynienie, przebłaganie, prośba, adoracja, kontemplacja czy modlitwa mistyczna. Ale jest jeszcze jedna forma bardzo piękna i cenna. Jest nią właśnie modlitwa uwielbienia. Może ona wypłynąć z każdego serca, które autentycznie spotkało Boga żywego i nie potrafi już nie bić dla tej największej miłości. Co ciekawe modlitwa ta nie musi być wyrażana poprzez słowa., ale może posiadać wiele różnych form, takich jak myśl, spojrzenie, praca czy pamięć. Każda z nich wypływa z tego samego źródła, a jest nim serce, które czuje się kochane i chce kochać swego Pana. I to właśnie takie serce zawsze potrafi znaleźć siłę by uwielbiać swego Stwórcę.

Przytoczona na początku historia jest trochę zabawna, ale jej celem było ukazanie postawy, którą powinien mieć w sobie prawdziwy uczeń Jezusa Chrystusa. Jest to postawa uwielbienia i zachwytu. Oby i nasze serca pełne były tej modlitwy, bo to ona jest śpiewana w niebie. Ale by umieć ją wyśpiewać tam, trzeba już dziś ćwiczyć w tym śpiewie swoje serce i umysł.

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 10,25-26.34-35.44-48

Psalm: 98

II czytanie: 1 J 4,7-10

Ewangelia: J 15,9-17

Dlaczego i co warto czytać? - ks. Andrzej poleca

Dzisiaj o kolejnych powieściach, które można zaliczyć do thrillerów religijnych. Ich autorem jest Vladimir Volkoff (1932-2005) - wybitny pisarz francuski. Pochodził z rodziny rosyjskich emigrantów (był ciotecznym wnukiem Piotra Czajkowskiego). Autor licznych powieści historycznych i szpiegowskich. Laureat wielu wyróżnień literackich, w tym nagrody Akademii Francuskiej.

Gość papieża. Prawdziwy thriller metafizyczny: szpiegowski, kryminalny i... religijny. Trzydzieści trzy dni po wyborze Jana Pawła I na Stolicę Piotrową zdumiony świat dowiaduje się, że «Uśmiechnięty papież» nie żyje. Komunikat lekarski mówi o niewydolności płuc. Szok i niedowierzanie. Nieliczni tylko wracają już pamięcią do wydarzenia sprzed trzech tygodni, gdy świeżo wybrany papież przyjmuje na prywatnej audyencji w Watykanie prawosławnego metropolitę Leningradu, patriarchę Ilię, który w czasie spotkania umiera na Jego rękach. Dwa zgony dwóch przywódców chrześcijaństwa w odstępie kilku tygodni. Tyle historyczne fakty. Powieść rządząca się swoimi prawami opowie nam resztę.

Montaż. Jest to klasyczna powieść szpiegowska z silnym podtekstem religijnym, bo Volkoff to nie tylko świetny pisarz, ale także rosyjski emigrant, były pracownik francuskiego wywiadu i wybitny znawca spraw Kościoła. Książka z taką perfekcją ujawniała mechanizmy i kulisy najbardziej wyrafinowanych działań Kremla na Zachodzie, że sama stała się celem autentycznej KGB-owskiej operacji (montaż za „Montaż”). Na szczęście operacja nie powiodła się i książka nie tylko ukazała się, ale odniosła wielki prestiżowy sukces - została nagrodzona najważniejszą francuską nagrodą literacką w kategorii powieści (Grand Prix du Roman Akademii Francuskiej).

Carskie sieroty. Paryż, grudzień 1991 roku. Nad ambasadą byłego ZSRR zaczyna powiewać trójkolorowa flaga Wspólnoty Niepodległych Państw. Młody attaché kulturalny Rosji, w rzeczywistości agent KGB, Sergo Ponomariew przyjmuje w ambasadzie dziwnego gościa, z którym, jak się okazuje, łączą go więzy pokrewieństwa. Dzień później, na cmentarzu prawosławnym pod Paryżem, ten sam oficer KGB spotyka młodą rosyjską emigrantkę, Uirko Psar, która dziwnym zbiegiem okoliczności także okazuje się jego kuzynką. Przypadkowe spotkanie staje się dla tych dwojga okazją do wspólnej podróży w czasie i sięgnięcia do historii ich wspólnych przodków. „Carskie sieroty” to historyczny thriller, którego tłem jest rewolucja październikowa - wydarzenie, jak mówi jedna z postaci powieści, nie tyle polityczne, ile „metafizyczne, apokaliptyczne, eschatologiczne”. Osnową akcji jest spisek mający na celu uwolnienie z rąk rewolucjonistów cara. Cara, który złożywszy abdykację, „osierocił” swoich poddanych, ale pozostał dla nich Bożym Pomazańcem, godnym najwyższej ofiary. Nieuchronnej konfrontacji spiskowców z bolszewikami dodaje dramatyzmu fakt, że po przeciwnych stronach barykady stają przyrodni bracia: demokracja, który przemienił się w monarchistę oraz monarchista, który przeszedł na stronę rewolucji.

Spisek. Zamach w dniu 11 września 2001 roku miał niezliczone konsekwencje, a jedna z nich zupełnie umknęła uwadze opinii publicznej. Pogrzeb generała, którego helikopter zestrzelono nad Czeczenią, odbywał się w Soborze Chrystusa Zbawiciela w Moskwie. Otwartą trumnę złożono na katafalku pośrodku nawy. Wtedy trup eksplodował. Wybuch zabił arcybiskupa, dwóch księży, przedstawiciela prezydenta i żonę gene-

rała, oraz ranił jego syna i wielu innych uczestników mszy żałobnej. W kilka godzin później sześć innych trupów, także żołnierzy zabitych w Czeczenii, eksplodowało w różnych miejscach na terytorium Rosji... Dzień wybuchających trupów staje się początkiem łańcucha zdarzeń, które z wolna odsłaniają kolejne fragmenty niezwykłego SPISKU. Czy Stany Zjednoczone utracą przywództwo polityczne świata na rzecz odnowionego sojuszu rosyjsko-francuskiego? Czy gra toczy się tylko o ropę naftową? I jaką rolę w tej grze przewidziano dla świata arabskiego, a jaką muzułmanie sami zamierzają odegrać?

Werbunek. Paryż, lata siedemdziesiąte XX wieku. Młody pracownik francuskiego wywiadu, porucznik Wolski, przypadkowo wpada na trop groźnego sowieckiego szpiega. Rozpoczyna niebezpieczną grę, której celem jest przewerbowanie majora Popowa, a której stawką jest kariera Wolskiego oraz - czego on sam z początku nie podejrzewa - dusza werbowanego kagiebiisty i... jego własna.

Kroniki anielskie. Mistrz thrillerów szpiegowskich pisze o aniołach Nie oznacza to jednak, że autor odchodzi od ulubionej tematyki! Z gruntownym znawstwem tematu opisuje aniołów jako służby specjalne Boga. Kiedy w Stworzeniu zaczyna coś szwankować, anielska gwardia zostaje wysłana na ziemię. Pragnąc za wszelką ceną doprowadzić ludzi do zbawienia, sięga po niekonwencjonalne metody, które dogmatyczni teologowie zapewne by potępili. „Kroniki anielskie” to opowieść o dwunastu misjach boskich posłańców w różnych miejscach i czasach od zniszczenia Sodomy po próbę zbawienia Lenina. Jeden z funkcjonariuszy anielskich zostaje obarczony zadaniem wyszukania kandydatki na Matkę Syna Bożego. Inny próbuje uchronić Judasza od szatańskich podszeptów. Jednak aniołowie nie zawsze wywiązują się ze swoich zadań. Odkrywając nowe obszary szpiegowskiej metafizyki, Volkoff dowodzi, że jest pisarzem wybitnym, przed którym żadne tajne służby nie mają tajemnic.

Na koniec jeszcze o jednej książce, którą autor opracował. Vladimir Volkoff jest znanym i cenionym na Zachodzie pisarzem, zafascynowanym możliwościami i metodami manipulowania świadomością jednostek i całych grup ludzkich, czemu dawał wyraz w swoich powieściach, łączących zajmującą fabułę z kliniczną niemal analizą mechanizmów manipulacji psychologicznych. **Dezinformacja - oręż wojny** ma nieco odmienny charakter. Jest to swoista odtrutka na zalewającą nas zewsząd dezinformację i manipulację, antologia kilkunastu tekstów wybitnych teoretyków i praktyków wojny psychologicznej, wybranych i komentowanych przez autora w ten sposób, by ukazać cele, metody i środki wpływania na opinię publiczną, a tym samym umożliwić czytelnikowi ich rozpoznanie i obronę przed nimi. Obok historii dezinformacji Volkoff przedstawia też współczesne przykłady tego rodzaju działań, prowadzonych zarówno przez służby specjalne, jak i różne siły polityczne. Cel jest jednak zawsze ten sam - realizacja starej maksymy chińskiego „ojca” wojny psychologicznej, Sun Cy: „Najwyższą sztuką wojenną jest ujarzmienie nieprzyjaciela bez walki”. Dziś, kiedy trudniej niż kiedykolwiek rozstrzygnąć, co jest owocem naturalnego rozwoju wydarzeń, a co produktem manipulacji, co informacją, a co klasyczną dezinformacją, czego dowody mamy na każdym kroku, zarówno w polityce międzynarodowej, jak i naszej, polskiej, książka Volkoffa, mimo że wydana w oryginale już kilka lat temu, nabiera nowej, niepokojącej aktualności.

Do biblioteki parafialnej zapraszam w każdy **wtorek** po mszy św. o godz. 8³⁰ do 10⁰⁰ oraz w **środy i piątki** po wieczornej mszy św. do 19³⁰.

„Otoczmy troską życie”

W latach 60. Robert Edwards prowadził doświadczenia z komórkami jajowymi pobranymi chirurgicznie, próbując zapłodnić komórkę w probówce (in vitro). Odnosił sukces w roku 1967. Patrick Steptoe (ginekolog z Wielkiej Brytanii) opracował nową metodę chirurgiczną, zwaną laparoskopią, która pozwalała na dostanie się do narządów miednicy poprzez niewielkie nacięcia. Steptoe i Edwards połączyli siły w roku 1971. W tym czasie nie używano jeszcze hormonów do stymulacji owulacji. Od połowy lat 70. naukowcy prowadzili eksperymenty z przeniesieniem embrionu do macicy, co najpierw spowodowało uzyskanie ciąży pozamacicznej w roku 1976, **potem w 1978 r. narodziła się Louise Brown – pierwsze dziecko z probówki.**

Następny okres w rozwoju techniki in vitro to hiperstymulacja jajników i zapładnianie wielu komórek jednocześnie, co zwiększyło ilość udanych ciąż. Z tego wynikała konieczność zamrażania embrionów. Ta technika jest używana do dziś. Szacuje się, że **między 200 000 a 1 milion embrionów jest zamrożonych tylko w Stanach Zjednoczonych.** Lata 80. to ulepszenie warunków zamrażania embrionów i oceny embriologicznej zygoty, a także bezpieczniejszy proces pobierania komórki jajowej (poprzez nakłucie przez pochwę). W latach 90. Wprowadzono ICSI (intracytoplasmic sperm injection), czyli wstrzykiwanie plemników bezpośrednio do cytoplazmy komórki jajowej, ważne w pewnych przypadkach niepłodności męskiej. Pierwsze dziecko poczęte przy pomocy tej techniki urodziło się w 1992 roku. W roku 1996 co najmniej 20 659 dzieci zostało poczętych in vitro, 8 % z użyciem komórek jajowych kobiety - dawcy spoza małżeństwa, co daje 1600 narodzin w wyniku „technicznego cudzołóstwa”.

Etapy procesu in vitro

- Stymulacja owulacji – 20 % niepowodzeń.
- Pobranie komórki jajowej, dziś związane z mniejszym ryzykiem, bo przeprowadzane bez znieczulenia ogólnego.
- Pobranie nasienia - mąż (lub partner) w dniu pobrania komórki jajowej dostarcza (za pomocą masturbacji) nasienie, z którego wybiera się najzdrowsze plemniki.
- Zapłodnienie - do każdej komórki jajowej umieszczonej na pożywce w inkubatorze dodaje się 50 000 - 100 000 najbardziej ruchliwych plemników. Proces udany w 60-80 procentach.
- Przeniesienie embrionu do macicy - najtrudniejszy etap - przenosi się 3-4 embriony, co powoduje możliwość ciąży wielopłodowej. Ośrodki zajmujące się zapłodnieniami in vitro zwiększają ilość przenoszonych embrionów w celu poprawienia danych statystycznych o uzyskanych wynikach.

Ostatnie lata przyniosły poprawę techniki przechowywania embrionów do użycia w przyszłości. Obniża to koszty (nie trzeba powtarzać całego cyklu), a także stwarza możliwość wybrania w cyklu miesięcznym kobiety najlepszego momentu na przeniesienie embrionu. Jednak tylko 50 % embrionów przeżywa rozmrażanie, a z tych, które przeżyją jedynie mniej niż 20 % rozwija się w udanej ciąży.

William Colliton, profesor ginekologii i położnictwa, G. Washington University Medical Center

Rozważanie Maryjne

Ks. Wacław Buryła w zbiorze medytacji poświęconych Bożej Matce pt. "Usta, które mówią, serce, które słucha", dzieli się taką refleksją: - W czasie pobytu w górach z pewną grupą młodzieży padła interesująca propozycja: "Może byśmy zrobili ognisko?... Ognisko się odbyło, wszyscy przeżyli sympatyczny, niezapomniany wieczór, a stało się tak dlatego, że on sam nazbierał drewna na ognisko. Młodzież pozostała w oczekiwaniu, zachwycona własnym pomysłem, przekonana, że wystarczy posiadanie projektu, aby on sam się zrealizował.

Parafrazując tamtą sytuację, tamto zachowanie, tamte słowa, można by powiedzieć: - "A może byśmy poszli do nieba?... " I tak zachwyceni własnym pomysłem możemy trwać w oczekiwaniu z nadzieją, że Chrystus zrobi wszystko na nas. A ON zrobił już, co mógł. Stał się człowiekiem, doświadczył poniewierki i samotności, głosił ewangelię, ustanowił sakramenty, umarł na krzyżu, zmartwychwstał. A na koniec powiedział jeszcze pełne nadziei słowa: "Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzcie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce." (J 14,1-2)

Ten ostatni, mały decydujący krok musimy zrobić już sami, każdy indywidualnie. Wiemy, że aby dostać się do kina, musimy kupić bilet. Aby dostać się do nieba, także nie obejdzie się bez biletu. Tym biletem do nieba - jest miłość.

Chrystus kochał nas, ale nie może kochać za nas. To jest jedyne zadanie, które nam postawił.

Niedawno spotkałem taki bardzo ciekawy Rozkład jazdy - można by go nazwać "rozkład jazdy do ...nieba".

Choć może wydawać się nieco dziwny, posłuchajmy: Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy Polskich Koło Szczecin przedstawia unikalny, pierwszy raz publicznie prezentowany:

Rozkład jazdydo nieba !

Ważny: - od zawsze.

ODJAZD: ...nie znacze dnia ani godziny.

KIERUNEK: ...NIEBO - cel ziemskiego podróżowania.

PRZYJAZD: ...zależy od nas samych.

CENA BILETU:...życie święte, modlitwa, 10 Bożych Przykazań, ufność w Bogu.

WAŻNOŚĆ BILETU:...bilet jest ważny tylko w jedna stronę.

PIECZĘĆ:...bilet bez pieczętki łaski uświęcającej jest nieważny.

POCIĄG RATUNKOWY:...nie polecany - istnieje w ostateczności (zagrożenia śmierci).

UPRASZA SIĘ:...nie zabierać zbędnego bagażu. Pobyt w poczekalni "czyścicowej" będzie zależny od wielkości tego bagażu.

ŻYCZYMY SZCZĘŚLIWEGO DOTARCIA DO CELU ZIEMSKIEJ PODRÓŻY...

Drodzy Bracia i Siostry, polecając się opiece i wstawianictwu Matki Bożej i wspierając się darem modlitwy wzajemnie za siebie - życzymy sobie - nieustannego dążenia i wzrastania w świętości; dotarcia do celu podróży i zdobycia biletu do nieba - którym jest MIŁOŚĆ.

ze strony www.pijarzy.pl

Nie ma Eucharystii bez ofiary

Nie można zbliżyć się do tajemnicy Eucharystii, jeśli się nie rozumie idei i potrzeby ofiary, jeśli, w konsekwencji nie dostrzeżę się we Mszy świętej najdoskonalszej ofiary, w jakiej człowiek może uczestniczyć. Trzeba jednak zacząć od tego, czym jest ofiara w rozumieniu religijnym i dlaczego jest ona tak ważna w podejściu do Eucharystii?

Istotne dla ofiary jest wewnętrzne odniesienie ofiarnika wobec Boga. Stan serca określa wręcz wartość składanej ofiary. Ta zaś może być nawet całopalna, a więc całkowicie zniszczona, by w ten sposób wyrazić nieodwołalność i całkowitość złożenia daru. Może być także złożona w taki sposób, że część ofiary przypada Bogu, część zaś składającemu ofiarę. Zawsze jednak ofiara winna wyrażać wewnętrzne zaangażowanie człowieka. Bo Bóg godzi się na zastępstwo w ofierze i przyjmuje pokarmy oraz zwierzęta zamiast ludzi, pod warunkiem, że człowiek składa je z sercem gotowym do wyrzeczenia się w duchu wiary wszystkiego, co mu jest najdroższe, tak jak okazał to kiedyś Abraham gotowy do złożenia w ofierze nawet własnego syna (por. Księga Rodzaju 22).

Zapowiedź najdoskonalszej ofiary znajdujemy w Starym Testamencie. Jest to ofiara doskonała zarówno co do wielkości daru, jak i powodowanego skutku. Darem złożonym w ofierze ma być niewinne życie Stugi Bożego, który ma przyjąć na siebie grzechy innych i cierpieć w ich zastępstwie. Skutkiem zaś będzie usprawiedliwienie przed Bogiem wielu grzeszników oraz możliwość orędowania za nimi. Starotestamentalna zapowiedź Izajasza pozostaje niejasna, dopóki się jej nie skonfrontuje z życiem i niezawinionym cierpieniem Jezusa opisanym w Nowym Testamencie. Wtedy słowa proroka stają się po prostu opisem męki Zbawiciela:

„Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzyć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwał na Niego winy nas wszystkich. Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich” (Księga Izajasza 53,2-7).

Syn Boży przyszedł na świat w ludzkim ciele. Jako Jezus z Nazaretu od początku do końca wypełnił wolę Ojca. Zgodnie z nią, jako zapowiadany przez Izajasza Stuga Boży, przyjął na siebie grzechy wszystkich ludzi i umarł, by ich pojednać z Bogiem. Ta jednorazowa ofiara z życia Syna Bożego, a równocześnie prawdziwego Człowieka, wystarczy raz na zawsze i nie będzie składana już żadna inna. To znaczy, że jednorazowe cierpienie i śmierć Jezusa nie będzie powtarzane. Jednak jej owoce i wspólnotę z Bogiem można ofiarować codziennie. Dzieje się tak dlatego, że ta jedyna ofiara Jezusa została „utrwalona” w postaci Ofiary i Uczty zarazem, którą można powtarzać poprzez sprawowanie Mszy świętej.

Człowiekowi uczestniczącemu we Mszy świętej, w której w sposób bezkrwawy za niego ofiaruje się Jezus, nie pozostaje nic innego, jak wielbić Boga za ocalenie i dostosować swoje serce

do Serca Jezusa. W tym dostosowywaniu swojego serca jest i miejsce na to, by składać w czasie Mszy świętej duchowe ofiary: dobrowolną rezygnację z czegoś, poświęcenia na rzecz kogoś innego, akty miłosierdzia wobec bliźniego, podjęte zobowiązania i inne konkretne gesty, które są godne tego, by mogły być przedstawione jako nasza ofiara.

„Nie można jednak zapominać, że uczta eucharystyczna ma też i przede wszystkim wymiar ofiarniczy. W niej Chrystus przedkłada nam na nowo ofiarę spełnioną raz na zawsze na Golgocie. Choć jest w niej obecny jako zmartwychwstały, nosi znaki swej męki, której «pamiętką» jest każda Msza święta, jak nam przypomina liturgia aklamacją po konsekracji: «Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie...»” (List apostołski Jana Pawła II na Rok Eucharystii *Mane nobiscum Domine*, 15).

ks. Roman Pindel



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z: www.gloria24.pl
Dzielmy_Sie_Slowem/

Czy wiesz, że...

...nawet 100 tys. młodzieży może przyjechać na Lednicę?

Czas i jego znaczenie w życiu chrześcijanina – to główny temat XIII Ogólnopolskiego Spotkania Młodzieży na Lednicy między Poznaniem i Gnieznem.

Na największym w Europie spotkaniu ewangelizacyjnym 6 czerwca spodziewanych jest nawet 100 tys. młodzieży – poinformował dziś w Warszawie na konferencji prasowej w siedzibie Episkopatu Polski pomysłodawca Lednicy o. Jan Góra OP.

Głównym tematem XIII Ogólnopolskiego Spotkania Młodych jest czas i jego znaczenie w życiu chrześcijanina. „Czas jest największym darem Boga. To jest pierwszy warunek przykazania miłości. Jak nie masz czasu dla drugiego człowieka, to nie jesteś prawdziwym chrześcijaninem” – napisał o. Góra w specjalnym telegramie do młodzieży.

Dlatego na Lednicy jej uczestnicy chcą rozmawiać o cenie czasu we współczesnym świecie, roli czasu w życiu chrześcijanina oraz o relacjach „chronos” – czasu mechanicznego i „kairos” – czasie danym człowiekowi przez Boga.

Najważniejszy – zdaniem o. Góry - jest jednak wybór Chrystusa jako Zbawiciela. - To jest fundament tego spotkania, z niego rodzi się wszystko inne, w tym entuzjazm młodzieży – mówił dominikanin.

Symbolem głównego tematu Lednicy będzie brewiarz, rozdawany uczestnikom spotkania. „Brewiarz to liturgiczna modlitwa czasu, najlepiej odda to, co ważne w chrześcijańskim rozumieniu czasu” – powiedział o. Góra.

Dominikanin od kilku miesięcy zbiera środki na druk brewiarza. Potrzeba 400 tys. zł. Akcją poparli polscy biskupi, którzy podczas marcowej Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie zebrali 7 tys. zł. Z kolei biskup tarnowski Wiktor Skworc wsparł akcją 10 tys. zł ze sprzedaży najstarszego samochodu w kurii.

Na tegoroczną Lednicę przyjedzie ok. 80 tys. młodzieży, ale – zdaniem o. Góry – spodziewanych jest nawet 100 tys. młodych. Dominikanin nazwał Lednicę prawdopodobnie największym, „cyklicznym zgromadzeniem w świecie chrześcijańskim”.

Udział w spotkaniu potwierdzili także m.in. Prymas Polski kard. Józef Glemp, kard. Stanisław Ryłko, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich oraz arcybiskupi Józef Życiński, Stanisław Gądecki i Henryk Muszyński.

➔ str. 5

Dni Krzyżowe

Biją dzwony... Trza święcić niedzielę,
Trzeba na mszę, uczyć przykaz boży...
I niebieską sukmanę nałożyć,
Za kapelusz zatknąć ruty ziele.

Biją dzwony... Chrzczyny czy wesele?
Dni krzyżowe!... I serce się trwoży:
Grady... susze... łza i krew się mnoży,
Gdzie obrona, jeśli nie w kościele?

I tłum korny padnie na kolana:
"Od powietrza, głodu, ognia, wojny
Chroń nas, Ojczy! daj nam czas spokojny
Czas bez troski nadmęskiej i trudu..."

Ach! jak fala płynie pieśń rozlana -
Biedny ludu! Święty, polski ludu!

Jan Kasprowicz

⇒ str. 4 „Będzie to prawdopodobnie ostatni udział Prymasa w Lednicy, ale jest w tym coś pięknego, że stary ksiądz Prymas chce być z młodzieżą” – powiedział o. Góra.

Jak powiedział o. Góra, z młodzieżą ma się spotkać także bp Stanisław Budzik, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski. „Biskup o takim nazwisku najbardziej wymownie opowie o czasie” – dodał o. Góra.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 17.00. Niecałą godzinę później uroczystą procesją zaprezentują się wszystkie rezydujące w Polsce rodziny franciszkańskie, które w tym roku świętują 800. rocznicę powstania zakonu. „Bracia św. Franciszka przybędą liczniej, by zaznaczyć swoją obecność w naszej historii” – mówił o. Góra.

Następnie odbędzie się „Misterium o Czasie”, wraz z symboliką przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, przygotowane przez Balet Opery Poznańskiej. Towarzyszyć mu będzie uroczyste wniesienie Lednickiej Księgi Psalmów, barwne korowody *aniołów na szczudłach, tańce i muzyka*.

O godz. 19.00 delegacje młodych ludzi z różnych krajów Europy oraz młodzież polska dokonają, każdy w swoim języku narodowym, aktu wyboru Chrystusa.

Po wieczornej Eucharystii pod przewodnictwem Prymasa Glempa i z homilią abp. Życińskiego, o godz. 21.37 nastąpi „Godzina Jana Pawła Wielkiego” z uroczystym wniesieniem brewiarza Jana Pawła II, który o. Góra otrzymał od kard. Stanisława Dziwisza.

Następnie franciszkanie w formie spektaklu przypomną historię życia i nawrócenia św. Franciszka. – Chcemy pokazać, że był nie tylko miłośnikiem zwierząt, jak się go najczęściej przedstawia, ale i rycerzem, mistykiem, pokutnikiem – *powiedział o. Adam Pyza OFMConv.*

O północy odbędzie się symboliczne przejście przez Bramę III Tysiąclecia.

Na Lednicę jej uczestników zawiozą autokary „Święty Wojciech” i pociąg „Święty Jacek”. Pociąg już po raz trzeci uruchomi PKP Intercity, a jego nazwa nawiązuje do postaci żyjącego w XIII wieku założyciela polskich dominikanów – św. Jacka Odrowąża. Skład wyruszy z Przemysła i przez Kraków, Wrocław oraz Poznań podąży do stacji Lednogóra w pobliżu Lednicy. Bilety w obydwie strony kosztują 79 zł.

Tydzień po Spotkaniu Młodych na Lednicy po raz drugi odbędzie się Lednica Malucha. Z kolei na 5 września planowana jest Lednica Seniora, a na 12 września – Lednica Motocyklistów.

za Kai

Z życia parafii

• W sobotę, 9 maja, na mszy św. o godz. 18⁰⁰ Ksiądz Proboszcz dziękował Panu Bogu za dar życia, świętując 59 urodziny. W koncelebrze uczestniczyli ks. Andrzej i ks. Jan Dyrda oraz o. Daniel, który głosił kazanie i udzielał później błogosławieństwa prymicyjnego. Jako dziękczynienie za otrzymane łaski, za dar życia i dar kapłaństwa zostało odśpiewane Te Deum.... Nie zabrakło też śpiewu chóru „Ave”. Na zakończenie mszy św. był czas życzeń, które w imieniu Parafian złożył ks. Andrzej. Gratulowali też ministranci i Dzieci Maryi. Na dziedzińcu „śpiewająco” życzenia złożyli chórzyci. Do swojego Proboszcza z życzeniami podchodziło wiele osób indywidualnie i całymi rodzinami.

• Niedziela była radosnym dniem I Komunii św., do której przystąpiło 30 dzieci - 14 dziewczynek i 16 chłopców - przygotowanych w ciągu roku katechetycznego przez ks. Andrzeja Filapka. Uroczystość rozpoczęła się na dziedzińcu kościelnym, gdzie rodzice błogosławili swoim dzieciom. Po pokropieniu dzieci wodą święconą, przypominającą chrzest święty, nastąpiło procesyjne wejście do pięknie przystrojonego kościoła. Mszy św. przewodniczył ks. prob. Antoni Sapota w asyście ks. Andrzeja, ks. Jana Dyrdy i o. Daniela Waszka.

W homilii Ksiądz Proboszcz, nawiązując do wystroju kościoła a szczególnie do dekoracji, która została z mających miejsce tydzień temu prymicji - przedstawiającej skrzyżowane dłonie na tle krzyża i napis *Pokój i Dobro* - tłumaczył dzieciom znaczenie tego obrazu, namawiając je do stałego upodabniania się do Pana Jezusa.

Wśród darów ołtarza, oprócz świecy, hostii i wina, były zakupione przez rodziców dwie dalmatyki.

Swoją pierwszą Komunię św. dzieci przyjmowały w towarzystwie rodziców, klęcząc na klęczniku u stopni ołtarza.

Na zakończenie tej pięknej uroczystości dzieciom i ich rodzicom a później także wszystkim chętnym o. Daniel udzielał błogosławieństwa prymicyjnego.

Po południu dzieci uczestniczyły w nabożeństwie majowym. Po błogosławieństwie podziękowały Kapłanom za przygotowanie do przyjęcia Pana Jezusa a Rodzicom za trud włożony w ich wychowanie. Następnie każde dziecko otrzymało pamiątkowy obrazek, wcześniej poświęcony.

Na dziedzińcu kościelnym była okazja do zrobienia pamiątkowych zdjęć, w tym grupowego przed figurą Chrystusa z ks. prob. Antonim Sapotą i ks. Andrzejem Filapkiem.

Dzieci zostały zaproszone do uczestniczenia w tzw. *białym tygodniu*, tzn. w codziennych nabożeństwach majowych i wieczornej mszy św.

• We wtorek, 12 maja, intencją wieczornej mszy św. była m.in. modlitwa za ks. Andrzeja Filapka, który dziękował Dobremu Bogu za dar swojego kapłaństwa wspominając 19 rocznicę święceń.

• W środę, 13 maja, rozpoczęliśmy czternasty rok czuwania fatimskich. Jak zwykle najpierw była część różańca, potem Nieszpory maryjne i druga część różańca. O 21 rozpoczął się Apel Jasnogórski, w czasie którego oddane zostały Maryi nasze radości i smutki. Szczególnie polecona została osoba Benedykta XVI, który odbywa podróż do Ziemi Świętej, a także przyjaciele przeciwnicy Papieża. Modlitwą wstawienniczą otoczona została też nasza Ojczyzna. Polecone zostały dzieci, przeżywające *biały tydzień* oraz młodzi ludzie zdający egzaminy oraz młodzież przygotowująca się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Po Apelu nasi trzej księża rozpoczęli celebrację uroczystej mszy św., w czasie której kazanie powiedział ks. Zbyszek. Tradycyjnie już śpiewał chór „AVE”. Po mszy św. wyruszyła z kościoła procesja z figurą Matki Bożej, którą niosły kobiety należące do Apostolatu Maryjnego. Potem została odmówiona jeszcze jedna część różańca i na koniec wszyscy, którzy wytrwali, otrzymali błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

• W czwartek, 14 maja, wieczorem Ks. Proboszcz prowadził nabożeństwo majowe przy kapliczce na Brzegach.

Kącik dla dzieci

Z Marysią o kłamstwie

Któregoś dnia Marysia przyniosła ze szkoły paczuszkę żelków i, nie czekając na obiad, zaczęła rozdzielać żelki między rodzeństwem. Mama, która weszła do pokoju akurat w momencie podziału słodkości, zapytała: - Marysiu, dlaczego jecie słodycze przed obiadem? A w ogóle, skąd masz te żelki?

- Kaśka mi dała - odpowiedziała Marysia bez wahania.

- Jak to Kaśka ci dała? - zdziwiła się mama.

- Zwyczajnie, kupiła żelki, a potem mi je dała, bo powiedziała, że ich nie lubi. - wyjaśniła Marysia.

- Nie rozumiem - mamy jakoś nie przekonywało tłumaczenie Marysi - jeśli ich nie lubi, to dlaczego je kupowała. Przecież oddała ci całe opakowanie, jeszcze zamknięte, prawda?

- No tak - potwierdziła Marysia - ale wiesz, jej rodzice mają dużo pieniędzy i Kaśka czasem tak robi.

Mamie niezbyt podobała się ta cała historia, mimo tego postanowiła wrócić do pracy w kuchni. - Schowaj na razie te żelki. Zjecie je po obiedzie - powiedziała tylko do Marysi i wzięła się za przygotowanie obiadu.

Nazajutrz Marysia wybierała się do szkoły, jak zwykle przedłużając w nieskończoność wszystkie poranne czynności. Nietrudno się domyślić, że na kilka minut przed wyjściem Marysia musiała już biegać po mieszkaniu, żeby zdążyć do szkoły. Mama, widząc jej gorączkowy pośpiech, postanowiła zapakować córce drugie śniadanie do tornistra. Kiedy wkładała kanapki do przegródki, zwróciła uwagę na leżący w niej paragon. Na paragonie widniała tylko jedna pozycja: żelki.

- „A więc to tak?” - pomyślała mama i już chciała powiedzieć coś Marysi, ale uznała, że musi poczekać na lepszy moment, żeby móc porozmawiać bez pośpiechu i niepotrzebnych emocji. Za to po południu mama zrobiła wszystko, żeby nic i nikt nie przeszkodził jej w planowanej rozmowie z Marysią. Kiedy już usiadły spokojnie na tapczanie, mama zapytała:

- Powiedz mi, Marysiu, kiedy Kasia dała ci te żelki, które wczoraj przyniosłaś do domu?

- W szkole na przerwie - odpowiedziała Marysia.

- Marysiu, posłuchaj, dziś rano w twoim tornistrze znalazłam paragon na te żelki. Możesz mi to wyjaśnić?

Marysię to pytanie wyraźnie wytrąciło z równowagi, dlatego powiedziała trochę niepewnie: - No bo Kasia dała mi te żelki razem z paragonem. Mama westchnęła na to coraz bardziej nieporadne tłumaczenie: - Oj, Marysiu, wczoraj kończyłaś lekcje o 12,30, a na paragonie jest wybita godzina zakupu 12,45. Wygląda na to, że wracając ze szkoły sama kupiłaś te żelki.

Marysia zorientowała się, że dalsze kłamstwa nie mają sensu i zawstydzona powiedziała: - Masz rację, mam, tak zrobiłam.

- Ale skąd wzięłaś pieniądze? - dopytywała się mama. - Wzięłam rano z twojego portfela. - widać było, że to wyznanie sporo Marysię kosztowało.

- Marysiu - mama starała się opanowywać wzbudzenie - przecież mogłaś mi powiedzieć, że masz ochotę na coś słodkiego. Przecież nie raz dostawałaś ode mnie parę złotych, żebyś mogła coś sobie kupić. Jest mi bardzo przykro, że mnie okłama-

łaś - dodała zasmucona.

- Bardzo cię przepraszam, mam. Tak bardzo mi się czegoś dobrego chciało, a bałam się, że powiesz, że albo nie masz pieniędzy, albo, że słodczyce są niezdrowe i nie powinnam ich kupować - tłumaczyła się Marysia.

Mama wzięła głębszy oddech i zaczęła spokojnie wyjaśniać: - Marysiu, musisz wiedzieć, że dla żadnego dziecka, nawet tego, którego rodzicom nigdy nie brakuje pieniędzy, nie jest dobrze, jeśli spełnia się wszystkie jego zachcianki. Już teraz musisz się nauczyć rezygnować z wielu rzeczy i odmawiać sobie różnych przyjemności. To taki trening charakteru. Nie chciałabym, żebyś wyrosła na kogoś, kto umie myśleć tylko o zaspokojeniu tylko swoich własnych potrzeb. Poza tym, Marysiu, to, co w tej sytuacji boli mnie najbardziej, to to, że mnie okłamałaś. Kłamstwo jest czymś naprawdę obrzydliwym i bardzo zasmuca Pana Boga. Chciałabym, żebyś pamiętała, że nie musisz się bać przyjąć powieść mi o swoich najgorszych nawet przewinieniach. Ja też popełniam wiele grzechów i na pewno będę umiała cię zrozumieć. Tylko proszę, nie okłamuj mnie więcej, dobrze?

- Dobrze, mam, bardzo cię przepraszam - Marysia była naprawdę skruszona.

Mama uznała rozmowę za zakończoną i wróciła do swoich obowiązków. Kiedy godzinę później przygotowywała kolację, podeszła do niej Marysia i cichutko wyznała: - Mam, muszę ci jeszcze o czymś powiedzieć. Ja już wcześniej kilka razy wzięłam ci pieniądze i kupowałam za nie lody albo soczki w kartonikach. Mama odłożyła nóż, którym kroić ser i mocno przytuliła dziewczynkę.

- Cieszę się, że mi o tym powiedziałaś. Teraz już jestem pewna, że zrozumiałaś, jak straszne jest kłamstwo. Musisz też pamiętać, żeby wyznać swoje grzechy podczas spowiedzi.

- No właśnie - powiedziała szybko Marysia - czy mogłabym już jutro pójść do spowiedzi?

- Oczywiście, wybierzemy się jutro razem na wieczorną mszę świętą. (J.B.M)

Rozwiązanie ostatniej krzyżówki brzmi: Królowa Polski. Nagrodę wylosowała: **Karolina Loter.**

JUBILACI TYGODNIA

Teresa Pawłowska

Robert Spiess
Witold Marcinkowski
Janusz Wójcik
Czesława Korton
Helena Winiarska
Miroslawa Podzorska
Zofia Ferfecka
Tadeusz Browiński
Izabela Trzcionka
Marek Gabzdyl
Helena Odehnal
Alicja Pękowska
Julian Czanerle



Alojzy Szczygieł

Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl